

## Distribuszyn of coś tam.

Nowe czasy, oparte na przepływie i analizie informacji rodzą nowe potrzeby, nowe instytucje i nowe stanowiska. W związku z tym, że nikt nie wie jak będzie wyglądał świat za lat 10, 20, 50 nie ma czasu na jakieś głębsze wnikanie w struktury zjawisk i rzeczy. Coraz więcej ludzi zadowala się więc tym co oferuje rynek. A rynek oferuje różnorodność stanowisk od której aż szumi w głowie. Sęk jednak w tym, że 80% stanowisk powstałych w czasie ostatnich 15 lat to zwykłe wydumki marketingowe. Są też stanowiska mało wymagające, do których przyuczenie pozamerytoryczne trwa max. pięć dni. Mało tego, nawet takie stanowiska nie są poważnie traktowane ani przez pracodawców, ani – tym bardziej przez pracobiorców. Ot taki telemarketer! Są wprawdzie przypadki chlubne, takie jak niektórzy telemarketerzy z Citibanku, którzy dykcją, kompetencją i umiejętnością dostrojenia się do Klienta budzą respekt, ale na rynku są też i kurioza. Ostatnio, w odstępach tygodniowych dzwoniło do mnie trzech telemarketerów z ofertą sprzedaży laptopa DELL.

Pierwsza dziewczyna miała fatalną dykcję. Tak fatalną, że brzmiała jak artystka z jakiegoś kabaretu: *Dzzzndobrypanudzwymysssfirmy dydribuszynPolandzoffertą, śśśśllll* (tu siorbiąc wciągnęła nadmiar śliny) *żebykupiłpanLaptopaDell, śśśśllll* (ponownie wciągnęła ślinę, resztę zaś wytarła z biurka mopem) *to specjalnaofertaaDelljestliderem, śśśśśllllllllllll... ffffprodukcjilaptopów...*

Ciekawe było to, że popełniła WSZYSTKIE MOŻLIWE BŁĘDY jakie można było popełnić w tego typu rozmowie. Na moje głośne i stanowcze okrzyki: HALO!! HALO!! nie reagowała tak długo – aż skończyła swą litanię. Kiedy zaś po półtorej minuty skończyła i usłyszała, że właśnie kupiłem Siemensa i jestem nim zachwycony, a Della na razie nie kupię bo miałem już styczność z ich serwisem, powiedziała: *AchhhhtakNotodowidzenia...* KLIK! Jej zaśliniony monolog był odpychający, a jej brak profesjonalizmu i jakiegokolwiek refleksji był wręcz przerażający. Jak można być telemarketerem i nie przeczytać Pigmaliona? Ano można? Może to i lepiej. Zaczęła by poszukiwać w Distribuszyn Of coś tam, profesora Higginsa i pewnie by go nie odnalazła. Pomyślałem sobie nawet, że może to był czarny PR zainicjowany przez konkurentów Della.

Po tygodniu, z tej samej firmy „Distribuszyn – coś tam, zadzwoniła kolejna dziewczyna. Miała dobrą dykcję, ale cóż z tego, skoro była natarczywa niczym stara cyganka na targu: *„...już Pan kupił laptopa! No to szkoda! To kupi Pan jeszcze Della, ale naprawdę, to fajny laptop. No to co? Kupi pan?”* Uffff..

Po tygodniu, (swoją drogą, jakież kosmiczny burdel muszą mieć w tym Distribuszyn - coś tam!), zadzwonił trzeci telemarketer, który - co warto odnotować - miał dobrą dykcję i nie miał ślinotoku. Ale co z tego, skoro był za to szyderczy, a nawet agresywny. Kiedy dowiedział się, że już kupiłem Siemensa, skwitował to tak: *“...no i dobrze! To teraz kupi Pan sobie wreszcie porządnego laptopa, bo sam pan wie, że to z Siemensem nie ma co porównywać. Dell to Dell a nie jakiś tam Siemens...”* Nigdy tak nie robię, ale powiedziałem mu, żeby poszedł won!! Jeżeli takie kurioza są podwykonawcami (wizytówkami) Della w sektorze SOHO/SME, to boję się pomyśleć kto jest podwykonawcą jakiejś małej chińskiej firmy? Już chyba tylko niska cena!

Piszę o tym, gdyż długo i z pasją rozmawiałem ze swoim Kolegą, który jest rusznikarzem. Długo rozmawialiśmy w jego warsztacie przy kolejnych kawkach. Rusznikarz

to piękny zawód, Połączenie harmonii drewnianej, rzeźbionej kolby, luf, spoin, zamków, baskili, sprężyn, iglic, grawerunków, pięknej oksydy w harmonijny kształt składnej i pięknej dubeltówki. Rusznikarz to jednocześnie rzeźbiarz, metalurg, eksperymentator, poszukiwacz i artysta. Zwykle też jest to aktywny myśliwy. Ten mój kolega raz w roku odwiedza różnych wybitnych rusznikarzy w Europie i wymienia się doświadczeniami. Przywozi setki zdjęć i godziny pasjonujących opowieści z takich firm jak Holland & Holland. Potem eksperymentuje, poszukuje, docieka. A ja, tu na miejscu w Warszawie słyszę od kolegi: "Wiesz jest taki gość w Krasnymstawie, który kładzie rewelacyjną oksydę!"  
Wiem że jest! Dopiero co wrócił od kolegi rusznikarza z Anglii.



I właśnie podczas jednego z naszych spotkań rusznikarz powiedział mi, że jego syn „złapał bakcyła” i również będzie rusznikarzem. Ucieszyłem się, ale tak naprawdę to zadowolony jest rusznikarz.

Powiedział tak: „Wiesz, cieszę się, bo rusznikarstwo to zawód, którego nie można nauczyć się w czasie jednego pokolenia” Przyznałem mu rację. Dobrze że chłopak to zgłębia, bo będzie miał co przekazać dalej. Będzie miał prawdziwy, piękny i nieśmiertelny zawód! Obdarzy nim swoich Klientów, być może przekaze go swojemu synowi, dla którego będzie rzemieślnikiem, artystą i autorytetem... Będzie miał skarb, jakim są prawdziwe, nabywane latami umiejętności.

A zawodowa śmierć była już tak blisko! Chłopak mógł przecież wyjechać z Krasnegostawu do Warszawy i zatrudnić się w Distribuszyn of coś tam.

Sprzedawał by fajoske laptopiki Della.. A jakby dobrze sprzedawał, to już po dwóch latach został by w tej firmie kierownikiem i szkolił nową kadrę mniej więcej tak: „*No Mariolka! Dzwon! Sprzedawaj! Ile dzisiaj obdzwoniłaś?! Dzwon jeszcze! Masz! To już obdzwonione, ale może jeszcze coś z tego wyciśniesz! Dzwon Mariolka!... Nie opierdalaj się Mariolka! Dzwon!* „ To się nazywa Coaching, made in Distribuszyn of coś tam..

frycz.pl

[www.frycz.pl](http://www.frycz.pl)